

Dr Helmut Kohl,  
były Kanclerz Republiki Federalnej Niemiec

Ludwigshafen / Berlin, 11 czerwca 2014 r.

Powitanie uczestników konferencji  
„Jan Paweł II i duchowy fundament jedności Europy”,  
zorganizowanej przez  
Fundację Konrada Adenauera  
oraz  
Centrum Myśli Jana Pawła II  
(tłumaczenie)

Wielka to dla mnie radość, że mogę spełnić prośbę mego przyjaciela Christopa Böhra oraz organizatorów rozpoczynającej się dzisiaj dwudniowej konferencji poświęconej Janowi Pawłowi II i jego znaczeniu dla Europy i duchowego fundamentu jej zjednoczenia, i że mogę w niej uczestniczyć pozdrawiając wszystkich jej uczestników i gości.

W istocie konferencja jest ważna i odbywa się też w odpowiednim czasie. Dzisiejsza kondycja Europy nie jest dobra, znajduje się ona w punkcie zwrotnym, który można porównać z krytyczną sytuacją początku lat osiemdziesiątych XX w., gdy zostałem kanclerzem Republiki Federalnej Niemiec. Wówczas w Europie panował strach i zwątpienie. Dyskusję zdominowało słowo, nawiązujące do niszczącej ludzi choroby, „Euroskleroza”. I tak, jak wówczas, Europa w najbliższych tygodniach będzie musiała zdecydować, czy chcemy iść naprzód, ku dobrej przyszłości z wolnością i pokojem, dobrobytem i demokracją, czy też powrócić do dawnych sporów między państwami narodowymi, a więc czy Europa wytrwa jako projekt pokojowy, i zarazem, czy my będziemy mogli wziąć na siebie odpowiedzialność na świecie.

W minionych miesiącach i latach dało się zaobserwować wzrastające niebezpieczeństwo wypierania idei europejskiej przez kwestie narodowe i procesy nacechowane błędami zachodzące w Europie, włącznie z kryzysem finansowym i gospodarczym, uderzającym również w Europę z całą siłą, nie rzadko wzmacniając tendencje i egoizmy związane z polityką poszczególnych państw i regionów, która, jak się wydawało, już dawno przestała być uprawiana. Jest sprawą zadziwiającą i napełnia mnie to troską, jak małowrotnie i krótkowzrocznie dyskutuje się o Europie i jak lekkomyślnie czasem traktuje się ten, tak ważny dla nas wszystkich i dla całego świata, projekt, biorąc pod uwagę tylko własne, osobiste interesy.

To prawda: Europa ma problemy, poszczególne państwa mają problemy, popełniano błędy, także w przypadku euro.

Grecji nie powinno się było włączać przedwcześnie do strefy euro, a pakt stabilności nie powinien zostać zakwestionowany, naruszony i następnie rozmyty. Przyznaję, że przedtem nie mogłem sobie wyobrazić tak błędnych decyzji, zwłaszcza Niemiec i Francji, jako *spiritus movens* tego procesu. Do błędu należy również fakt, że po 1998 roku Unia Polityczna nie była kontynuowana z konieczną powagą. Dla mnie Unia Polityczna stanowiła zawsze logiczne i konieczne następstwo euro. Nie miałem żadnych wątpliwości, iż wraz z wprowadzeniem euro i po wielkich osiągnięciach dokonanych przez nas w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XX wieku, nastąpi Unia Polityczna.

Stało się jednak inaczej. Obowiązujące zasady zawarte w logice Europy powtarzalności procesów oraz w przedkładaniu jakości nad ilością były w coraz mniejszym stopniu respektowane. Nie będę tutaj dyskutował, dlaczego tak się to stało. Ale stało się. Należy wyznaczyć odpowiednią terapię, a następnie z nową energią skorygować błędne procesy zachodzące w Brukseli i w państwach członkowskich oraz sprowadzić Europę na właściwą drogę. Dobra wiadomość brzmi: błędne procesy da się jeszcze skorygować, problemy rozwiązać i wyzwaniom sprostać. Trzeba tylko tego chcieć. Aby to się udało, trzeba Europę zrozumieć, ponownie ożywić ideę Europy i sprowadzić ją do jej źródeł. Tylko wówczas można będzie poczynić odpowiednie kroki.

Z mojego punktu widzenia szczęśliwym trafem jest fakt, iż w tej decydującej dla Europy sytuacji papież Jan Paweł II został kanonizowany i jeszcze raz przywołany do świadomości ludzi. Przypominam sobie wiele dobrych i znaczących rozmów z Janem Pawłem II, z którym oprócz innych spraw łączyła nas nasza wiara w Europę. Zgadzałem się z nim co do egzystencjalnego znaczenia Europy w odniesieniu do przyszłości naszych krajów i naszego kontynentu, pokoju i wolności. Z ogromnym naciskiem i słusznie Jan Paweł II stale przywoływał ducha Europy. Zawsze podkreślał zarazem, iż duchowe i duchowne zrozumienie naszej Europy będzie warunkiem także wszystkich osiągnięć ekonomicznych, również naszej odpowiedzialności na świecie. Stale odnosząc się do krzyża i chrześcijańskiej tradycji w Europie podkreślał z naciskiem, że Europa to przede wszystkim wspólnota wartości i kultury.

Nie może być żadnych wątpliwości: Europa potrzebuje chrześcijaństwa jako fundamentu – bez żadnych zastrzeżeń. Nie znaczy to w żadnym razie, że każdy Europejczyk ma być wierzącym chrześcijaninem. Wobec ludzi inaczej myślących i inaczej wierzących Europa powinna nadal być otwarta i tolerancyjna, lecz na gruncie naszych chrześcijańskich wartości i fundamentów. Jeśli Europa odetnie się od swych chrześcijańskich korzeni, delikatna lecz zarazem odporna roślina, jaką ona jest, nie będzie się mogła rozwijać.

W tym sensie papież Jan Paweł II był również szczęściem dla Niemiec, dla Europy i dla całego świata. Z własnego doświadczenia mogę powiedzieć: w polityce był on kongenialnym, duchowo-duchownym partnerem w drodze ku zjednoczeniu Europy. Jego wkład na rzecz Europy był ogromny.

W tym duchu i patrząc na Europę, która jest naszym losem, życzę wszystkim uczestnikom konferencji i jej gościom w najbliższych dwóch dniach interesujących wystąpień oraz intensywnych i inspirujących dyskusji. A nam wszystkim życzę, by duch tych dni sięgał aż po stolice państw i aż po Rzym. Zgodnie z tym, co czytam i słyszę o papieżu Franciszku, jestem przekonany, że on, podobnie jak papież Jan Paweł II, w decydującym dla Europy czasie potrafi dawać równie decydujące impulsy. Byłoby to dla Europy dobre.